D Y S K U S J A

ROCZNIKI PSYCHOLOGICZNE
Tom XIII, numer 1 – 2010

DARIUSZ DOLIŃSKI

SPÓR KONCEPCJI CZY SPÓR O KONCEPCJĘ?

Bardzo ważny od strony merytorycznej i interesujący od strony poznawczej tekst Jacka Paluchowskiego zatytułowany jest *Spór metodologiczny czy spór koncepcji – badania ilościowe* vs *jakościowe*. Chyba nieprzypadkowo Autor używa w tytule słowa „spór", bo czyni to aż dwukrotnie. Czy jednak ma rację?

Czy istnieje tego rodzaju spór między zwolennikami metod jakościowych i ilościowych? Otóż nie. Nie istnieje, bo obie „szkoły" całkowicie się wzajemnie ignorują, nie interesują się tym, co robi „ta druga". Aby istniał **spór koncepcji**, wcześniej trzeba wiedzieć, co myśli, mówi, pisze inna osoba, będąca zwolennikiem alternatywnej szkoły czy podejścia teoretycznego. Wielkie i produktywne spory w psychologii to np. polemika Wygotskiego z Piagetem, Lazarusa z Zajoncem czy Cialdiniego z Batsonem. Spór, o którym pisze Paluchowski, to jedynie spór o to, co lepsze, co bardziej adekwatne, spór o to, jak uprawiać psychologię – **spór o koncepcję**. Spór, wydawałoby się fundamentalny, ale – wobec daleko posuniętej wzajemnej izolacji badaczy obu nurtów – w znacznym stopniu jałowy. Psychologowie empirycy nie czytają prac psychologów zorientowanych jakościowo, i odwrotnie. Powiedziałbym, że odwrotnie – tym bardziej.

Czy wystarczy zachęcić psychologów, by zainteresowali się tym, co robią koledzy uprawiający psychologię w inny sposób? Otóż, niestety, nie. Powody tej ignorancji mają bowiem, przynajmniej po jednej stronie, charakter strukturalny.

PROF. DR HAB. DARIUSZ DOLIŃSKI, Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk, ul. Grunwaldzka 98, 50-357 Wrocław; e-mail: darekdolinski@gazeta.pl

Zwolennicy metod jakościowych często po prostu nie są w stanie zrozumieć tego, co przedstawiają w swoich pracach zwolennicy psychologii empirycznej. Informacja, że zanotowano interakcję drugiego stopnia, ale jeden z efektów prostych nie osiągnął konwencjonalnego poziomu istotności statystycznej, brzmi dla nich jak szyfr. Pamiętam, gdy jeden z psychologów – zwolennik podejścia jakościowego – nie mógł zrozumieć, dlaczego inny psycholog empiryk „zadaje takie głupie pytania w ankiecie". Podejrzewał w związku z tym autora owej „ankiety" o niski poziom inteligencji. Takie pojęcia, jak rzetelność skali, trafność zewnętrzna czy struktura czynnikowa miały dla niego charakter abstrakcyjny. Odnoszę wrażenie, że hołdowanie tzw. psychologii jakościowej wynika często z nieumiejętności uprawiania (zarówno w znaczeniu planowania i realizowania badań, jak i samego czytania ich opisów) psychologii empirycznej. Nie posuwam się przy tym do twierdzenia, że dotyczy to wszystkich zwolenników psychologii jakościowej. Zapewne są i tacy, którzy uprawiają naukę w ten sposób, świadomie wybierając między dwoma szkołami.

Dlaczego psychologowie empiryczni nie wczytują się w prace „jakościowców"? Przede wszystkim dlatego, że mierzi ich (nas, mówiąc ściślej, bo też do tej grupy należę) idiograficzność badań, która niejako jest wpisana w ten sposób uprawiania psychologii (Nowak, 1977). To, że ludzie różnią się między sobą, i to, że każdy człowiek na swój niepowtarzalny sposób interpretuje świat, nie podlega dyskusji. Psychologowie (także ilościowi) muszą o tym pamiętać. Jeśli jednak okopiemy się na takich pozycjach, nigdy nie odkryjemy prawidłowości ogólnych. Zwolennicy psychologii jakościowej zdają się tymczasem robić to coraz mocniej. Okopy są już tak głębokie, że nic z nich nie widać. Jest to zatem, o czym jestem głęboko przekonany, droga prowadząca donikąd. Nie jesteśmy przecież w stanie zbadać wszystkich ludzi żyjących na Ziemi (czy choćby w naszej euroamerykańskiej kulturze), a same badania ograniczone są do narracji. Poza obszarem dociekań psychologów jakościowych znajduje się też cała sfera zachowań pozawerbalnych.

Innym poważnym problemem jest specyficzna interakcja, jaka powstaje w badaniach jakościowych między osobą badaną i badaczem. Dla psychologii ilościowej problemem metodologicznym jest tzw. pierwsze prawo nieoznaczoności, sformułowane w 1927 roku przez niemieckiego fizyka Wernera Karla Heisenberga. Badacz ten zauważył, że w większości przypadków pomiar zakłóca stan mierzonego obiektu (zob. Heisenberg, 1965). W odniesieniu do psychologii polega to na tym, że mierząc ludzkie myśli czy zachowania, wpływamy na ich przebieg. Inaczej mówiąc, ich rzeczywisty przebieg byłby zatem inny niż ten, który

dzięki pomiarowi zaobserwowaliśmy. Empirycy zdają sobie z tego ograniczenia sprawę i robią na ogół wiele, by zminimalizować wpływ samego pomiaru na uzyskiwany obraz rzeczywistości. Pierwsze prawo nieoznaczoności jest jednak o wiele większym problemem w badaniach jakościowych. Badacz prowadzi tu w bardzo specyficzny sposób rozmowę, ukierunkowuje myśli badanego na pewne kwestie, nie zawaham się stwierdzić, że nawet sugeruje mu pewne kierunki odpowiedzi. Zwolennicy podejścia jakościowego zdają się jednak tym zupełnie nie przejmować.

Innym, niezwykle poważnym problemem badań jakościowych jest zdominowanie tego nurtu przez duch ponowoczesności, o czym szeroko i elokwentnie pisze zresztą Paluchowski. Precyzja wypowiedzi nie jest w literaturze ponowoczesnej zaletą, zawikłanie wywodu aż do granic bełkotu staje się cnotą. Nawet zakładając, że psychologowie ilościowi chcieliby spierać się o coś z jakościowymi, nie mają na to szans. Trudno bowiem spierać się z kimś, kto programowo unika precyzji.

Jacek Paluchowski pokazuje jednak w swoim artykule także poważne ograniczenia podejścia ilościowego. W pełni zgadzam się z tą krytyką. Myślę wszakże, że słabość podejścia ilościowego wynika przede wszystkim z pojawienia się w psychologii naukowej bardzo niebezpiecznego trendu. Choć psychologia tradycyjnie definiowana jest jako nauka o zachowaniu, od kilku dziesięcioleci jest właściwie „nauką o opowieściach na temat samego siebie i nauką o ruchach palców", jak dowcipnie tytułują swój artykuł poświęcony kondycji naszej dyscypliny Baumeister, Vohs i Funder (2007). Rzeczywiście, badania psychologiczne coraz częściej sprowadzają się do tego, że badany wystukuje na klawiaturze odpowiedzi na pytania należące do obszaru „jaki jesteś?" Bardzo symptomatyczna jest dokonana przez wspomnianych autorów analiza treści najbardziej chyba w psychologii empirycznej wpływowego czasopisma – *Journal of Personality and Social Psychology*. W roku 1976 niemal 80% artykułów opublikowanych w tym periodyku przedstawiało badania rzeczywistych ludzkich zachowań (a więc jeśli badano altruizm, to sprawdzano, czy ludzie pomagają, a nie pytano ich, czy w określonej sytuacji by pomogli). Potem jednak zaczął się wyraźny i konsekwentny spadek. (Być może nawet termin „zapaść" byłby bardziej adekwatny.) W roku 1986 mamy zaledwie 25% artykułów z badaniami rzeczywistych zachowań, w 1996 już mniej niż 20%, w 2006 niewiele więcej niż 10%! Sądzę, że to właśnie (tj. niepodejmowanie w badaniach problemu realnych zachowań) jest głównym zagrożeniem rozwoju psychologii jako nauki.

Pora na konkluzję dotyczącą sporu, o którym pisze Jacek Paluchowski. Sporu o badaną rzeczywistość wprawdzie nie ma, ale – nieco paradoksalnie – jest spór o to, co lepsze – podejście ilościowe czy jakościowe. Oczywiście nie mam najmniejszych wątpliwości, że nadzieje na zrozumienie mechanizmów ludzkich zachowań należy lokować niemal wyłącznie w podejściu empirycznym. Zarazem uważam jednak, że w psychologii, obok głównego i dominującego nurtu empirycznego, jest też miejsce dla badań jakościowych. Powinny być one jednak nastawione na poszukiwanie egzemplifikacji prawidłowości ogólnych. Mam niestety wrażenie, że zwolennicy podejścia jakościowego uznaliby taką propozycję za nieporozumienie. Mają bowiem ambicje odkrywania, a nie ilustrowania. Nie jestem więc optymistą, jeśli chodzi o możliwość zintegrowania tych dwóch nurtów uprawiania psychologii.

BIBLIOGRAFIA

Baumeister, R. F., Vohs, K. D., Funder, D. C. (2007). Psychology as the science of self-reports and finger movements. *Perspectives on Psychological Science*, 2, 396-403.

Heisenberg, W. K. (1965). *Fizyka a filozofia*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Nowak, L. (1977). *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*. Warszawa: PWN.